Ner 156. Kraków, Niedziela 10 Lipca 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., **za każdy następny po 5 ct.** — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. **za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 9 lipca.

Jutro poweźmie Koło polskie ostateczną decyzyę co do swego stanowiska wobec projektów walutowych, których drugie czytanie rozpoczyna się w poniedziałek w Izbie poselskiej. Nie chcemy tego odłożenia postanowienia do ostatniej chwili przypisywać temu, co się tu samo przez się nasuwa, to jest trudności w zdecydowaniu się na stanowcze: tak! trudności, skomplikowanej poczuciem wielkiej odpowiedzialności za stanowcze: nie!

Mając na względzie niektóre zewnętrzne objawy przebiegu sprawy walutowej w Kole i w komisyi, nie dziwilibyśmy się jednak, gdyby było tak, jak pozory wskazują, gdyby naprawdę „postanowienia hoża cera zbladła pod wpływem wahań....“

Niewątpliwie okazało się w komisyi walutowej, że nie brak w Kole posłów, którzy bardzo poważne mają wątpliwości co do niektórych zasadniczych punktów reformy waluty austro-węgierskiej; dość wspomnieć sprawę relacyi, w której p. Abrahamowicz żądał stopy dwóch franków, a więc stopy o pięć centimów niższej od projektowanej przez polskich członków ankiety walutowej, podczas, gdy p. Szczepanowski od samego początku z optymizmem patrzał na wniosek rządu, żądający stopy o pięć centimów wyższej, niż proponowana przez polskich ekspertów.

Że te wątpliwości i te różnice poglądów wystąpiły na jaw w Kole i po za Kołem, temu trudno się dziwić wobec niezmiernej trudności sprawy, wobec krzyżowania się w niej tysiącznych interesów, których wypadkowa jednemu tak, drugiemu inaczej przedstawiać się może. Ale zapytać się godzi, czy wobec niewątpliwie istniejącej w Kole, a co ważniejsza, na zewnątrz widocznej sprzeczności zapatrywań, było krokiem zupełnie właściwym oddawać członkowi Koła referat w tej sprawie?

Jeśli idzie o fachowe uzdolnienie i kompetencyę do bronienia projektów walutowych w Izbie, to tych z pewnością p. Szczepanowskiemu ani na chwilę odmawiać nie myślimy; widoczne one bardzo wyraźnie z jego referatu, przyjętego przez komisyę. Oczywiście, że tem mniej chodzić może o jakieś względy stronnicze; wszak rzecz dzieje się w Kole polskiem, które na zewnątrz jest zawsze na szczęście jednem stronnictwem. Ale skoro Koło polskie raz oświadczyło, że zachowanie się pp. Pinińskiego i Kraińskiego w komisyi walutowej w niczem nie sprzeciwia się stanowisku Koła w tej sprawie, czy wypadało, by właśnie przedstawiciel tego Koła zbijać musiał w pełnej Izbie zapatrywania i obawy, którym dali wyraz pp. Piniński i Kraiński?

A dalej: to wysuwanie się Koła w pierwszy szereg, ba nawet przed pierwszy szereg obrońców reformy walutowej musi mieć jeden, nieunikniony skutek: stworzy ostrzejsze, niż tego było potrzeba, przeciwieństwo między Kołem polskiem (sekundowanem przez lewicę!) z jednej strony, a wielu posłami, którzy prawidłowo i wiernie po jednej z Kołem stać zwykli stronie. Że dla *N. fr. Presse* koalicya ta jest związkiem *der vornehmsten Elemente des Hauses*, to chyba nie wielka pociecha! Mamy nadzieję, że p. Szczepanowski pojmie tę fałszywość sytuacyi, wywołaną przez zbytnią ze strony Koła pochopność do kruszenia kopii w obronie projektów walutowych, i że, nie dając się unosić swemu temperamentowi, starać się będzie raczej łagodzić, niż zaostrzać przeciwieństwa.

Niech nam nikt na te wątpliwości nie odpowiada, że kwestya waluty nie jest sprawą „polityczną“, ale ekonomiczną i skarbową, że więc przeciwieństw politycznych ani tworzyć, ani zacierać nie zdolna. Takby być powinno, przez chwilę nawet wydawało się, że tak będzie; ale że tak nie jest, o tem pouczyćby winna choćby tylko historya zachowania się lewicy w tej sprawie. Lewica, klub narodowo-niemiecki, Młodoczesi — toć to prawie większość, a wszyscy oni patrzą na sprawę walutową z politycznego stanowiska; różnica tylko w tem, że jedni się tego wypierają, a drudzy są szczersi. A zresztą! Wszak jednym z najokrutniejszych objawów ironii losu jest okoliczność, niezaprzeczona już dzisiaj, że w tym parlamencie, który, zbierając się, wytkniętą miał drogę, aby nawet polityczne sprawy załatwiał bez polityki, nawet niepolityczna sprawa staje się polityczną. Wystarczy przypomnieć ustawę o przemyśle budowlanym!

Był czas, bardzo niedawny nawet, kiedy Koło polskie zdawało sobie jasno sprawę z tych wszystkich okoliczności: wszak w pismach wiedeńskich czytaliśmy wiadomość, której zaprzeczenia nie spotkaliśmy dotąd, że wskutek dyskusyi w Kole w sprawie waluty p. Szczepanowski, już wówczas *referens designatus*, oświadczył w Kole, że referatu w Izbie nie przyjmie. Jeśli mówimy, że nie spotkaliśmy się dotąd z zaprzeczeniem tej wiadomości, to oczywiście pomijamy najradykalniejsze z zaprzeczeń — wybór p. Szczepanowskiego! Nastąpił on w kilka dni po owej dyskusyi i po owem oświadczeniu!

Jakie były wewnętrzne powody, które skłoniły Koło do porzucenia pierwotnego swego — naszem zdaniem, jedynie właściwego stanowiska, — rozbierać nie będziemy. Na zewnątrz jednak postępowanie to musi budzić wrażenie pewnej chwiejności, pewnego braku jednolitości w akcyi. Zbyt łatwe i szybkie zmienianie środków bywa czasem dowodem, że cel nie jest zbyt jasny.

W petersburskim *Kraju* znaleźliśmy niedawno korespondencyę z Wiednia, w której autor zachwycał się obecnemi stosunkami, panującemi w Kole polskiem. Zadowolenie to, mogące tylko iść w paragon z zadowoleniem, które odczuwa p. Szczepanowski z każdego paragrafu projektów walutowych, uzasadniał korespondent tem, że obecnie stosunki w Kole są bardzo „przyjemne“, o wiele „przyjemniejsze“, niż za czasów Grocholskiego. Z pewnością, niema nic przyjemniejszego nad przyjemne stosunki towarzyskie. I w politycznych ciałach nie tracą one swej wartości — ekonomiści tę wartość nazywają *Seltenheitswerth* — ale tak długo tylko, póki nie są wynikiem braku silnych, stanowczych zdań ze sobą się ścierających, póki, jednem słowem, mówiąc o „przyjemności“, nie potrzebujemy jeszcze „miękkości“ mieć na myśli.

Wyraziwszy obszernie i dokładnie zapatrywania swoje na reformę waluty w Austro-Węgrzech, nie potrzebujemy zapewniać, że nie ze stanowiska *in merito*, jakie zapewne Koło zajmie w tej sprawie, zarzuty mu czynimy, ale z tej właśnie miękkości, jaką okazało w przebiegu całej kwestyi. Że rządowi, zwłaszcza dziś, nie byłoby zbyt przyjemnem szukać na ławach lewicy urzędowego obrońcy dla swych projektów walutowych, to najzupełniej pojmujemy. Ale czy właśnie Koło polskie było powołane do ratowania go z tego kłopotu, wątpić można.

Nie najmniej charakterystyczne w tej sprawie jest to, że u nas w kraju, głównie organa, które stale i żarliwie doradzają wstąpienie na drogę opozycyi przeciw rządowi, teraz zachęcały najusilniej Koło do wyciągnięcia rządowi kasztanów walutowych z pieca. Teraz dopiero pojmuje się całą głębokość kilku słów, wyrzeczonych na zgromadzeniu wyborczem w Krakowie przez p. Augusta Sokołowskiego, słów, które na razie tylko szczerą wywołały wesołość. Mamy na myśli znany zwrot o „wdzięcznej drodze opozycyi“.

Przegląd polityczny.

Książę Bismarck utrzymywał kilkakrotnie, iż ogół rosyjski jest usposobiony bardzo przyjaźnie dla Niemiec, ta zaś część prasy rosyjskiej, która się odznacza wybitną niechęcią ku Niemcom, pozostaje pod wpływem Polaków. Wykazywaliśmy już całą niedorzeczność podobnego przypuszczenia. Obecnie nawet *Köln. Ztg*, która była, a po części jeszcze jest teraz jednym z filarów bismarckowskiego kierunku, poucza byłego kanclerza o rzeczywistym stanie opinii publicznej w Rosyi. „Nie mamy żadnej podstawy, pisze narodowo-liberalny organ, do występowania w obronie Polaków, ale musimy protestować przeciw takiemu przekształcaniu prawdy, które może opinię publiczną u nas w błąd wprowadzić, gdyż po prostu nie jest prawdą, aby nieprzyjaźń, okazywana Niemcom w prasie rosyjskiej, była sztuczną, przez Polaków wywoływaną; nie jest także prawdą, aby nieprzyjaźń ta objawiała się tylko w prasie, a nie obejmowała ludu rosyjskiego. Istnieją rosyjskie pisma z polskimi redaktorami (?) i polskiemi dążnościami (?!), ale choćby one miały nawet jaki interes w krzewieniu nieprzyjaźni pomiędzy Rosyą a Niemcami, to byłoby to zawsze co innego, aniżeli nieprzyjaźń, która w rosyjskim ludzie t. j. w jego wyższych sferach niewątpliwie względem nas istnieje i w prasie się objawia. Nie potrzeba „obcych“ podszczuwań do tego, aby znaczna większość mniej lub więcej wykształconych Rosyan wyrażała nam swoje nieprzyjazne usposobienie. Byłoby to zupełnie nadaremne przyjmować codzienne zniewagi rosyjskiej prasy z przyjaznym uśmiechem, a świadczyłoby o braku godności osobistej, gdybyśmy Rosyan zapewniali, że te znie wagi kładziemy na rachunek Polaków. Czy możemy czynić Rosyanom jakie zarzuty z powodu ich nieprzychylności? Czy przeciwnie, usposobienie to nie da się wytłómaczyć historycznie i psychologicznie? Szczęściem możemy tę nienawiść spokojnie znosić, tak jak Rosyanie są w stanie objawiać ją bez niebezpieczeństwa. Dlaczego jednak ją Polakom przypisujemy, odgrywając w ten sposób rolę strusia, trudno zrozumieć, choćby to być miała broń, zaczerpnięta z arsenału dyplomatycznego.“

Uwagi powyższe nadesłane zostały *Köln. Ztg* przez Niemca mieszkającego w Petersburgu, więc znającego stosunki rosyjskie znacznie lepiej, niż wszystkie berlińskie i kolońskie redakcye. Ustęp o polskich redaktorach i tendencyach pism rosyjskich trzeba chyba uważać za figurę retoryczną; ciekawa byłaby rzecz, gdyby wezwano korespondenta *Köln. Ztg* do wymienienia choć jednego redaktora i jednego pisma; ale wogóle przyznać trzeba, że uwagi jego i spostrzeżenia są zupełnie trafne. Ogół rosyjski nienawidzi Niemców instynktownie i nie tai tego uczucia; jest ono przemagające nietylko u klasy wykształconej, ale nawet u ludu, zwykle obojętnie się zapatrującego na wszystko, co go bezpośrednio nie dotyczy; a jeśli usposobienie ma takie do pewnego stopnia historyczne podstawy, to przecież obecną jego wybujałość należy przypisać systematycznej agitacyi prasy rosyjskiej wszelkich odcieni. Stan ten jest zapewne z ogólno-ludzkiego punktu widzenia godny pożałowania, gdyż wszelki szowinizm prowadzi do niesprawiedliwości i ucisku słabszych, ale winę jego ponoszą w znacznej części Niemcy. — Jak pierwsze dotkliwsze prześladowania Polaków za rządów Aleksandra II przypisać można niemieckim wpływom, tak i późniejsza polityka barbarzyńskiego tępienia polskości ma swój początek w Niemczech. Pomijając już dyplomatyczne rady, jako niedające się skontrolować, trzeba przypomnieć, że teoryę przewagi ras i jednolitości narodowej państwa wynaleźli autorowie i dziennikarze niemieccy, że szerzyła ją z zapałem, godnym lepszej sprawy, prasa niemiecka. Teorya ta, pochwycona i odpowiednio zastosowana w Rosyi, doprowadziła nietylko do gwałtownej rusyfikacyi prowincyj nadbałtyckich, ale rozżarzyła do najwyższego stopnia nienawiści rasowe w Rosyi. Jestto zarówno dzieło skrajnej prasy rosyjskiej, jak i narodowo-liberalnego dziennikarstwa w Niemczech. Weźmy tylko dla przykładu *Moskowskija Wiedomosti*, które prowadzą obecnie najzaciętszą antyniemiecką kampanię, i *Köln. Ztg.* Czyż nie znajdziemy w programie i polityce obu tych pism wielu punktów stycznych? Oba nazywają się narodowemi, a pojęcie to objawia się u nich bezwzględnem przeczeniem prawa do bytu innych narodowości. Oba nienawidzą zarówno katolicyzmu i Polaków i gotowe są popierać wszelkie najniesprawiedliwsze środki, stosowane przeciwko Kościołowi katolickiemu i Polakom; a jeżeli dziennik moskiewski hołduje panslawizmowi, to pangermanizm *Köln. Ztg* nie jest ani lepszy, ani mędrszy. Jestto wogóle ten sam kierunek nietolerancyi i szowinizmu, przystosowany do miejsca i okoliczności, a skutek jego jednakowy. Kulturkampf Bismarcka wart ukazów Pobiedonoscewa, a położenie Polaków w Wielkopolsce i na Mazowszu niczem się nie różni; a jeżeli następstwa tej polityki dotkliwie zaczynają ranić głównych jej inicyatorów, to jest w tem tylko sprawiedliwość dziejowa i moralne zadośćuczynienie.

Gabinet Giolitt'iego przygotowuje się do przyszłych wyborów, wprowadzając w życie swój program oszczędności. Minister sprawiedliwości Bonacci przeprowadza dwie ważne reformy, z których jedna jest bardzo popularna, podczas gdy druga wywołać może oburzenie stolic prowincyonalnych. Mianowicie kwoty uzyskane ze zmniejszenia liczby pretur, użył na polepszenie bytu urzędników sądowych niższych rang i postanowił znieść trzy istniejące trybunały kasacyjne w Palermo, Neapolu i Turynie. To zjednoczenie najwyższej władzy sądowej w jednym rzymskim trybunale, niszczy przedewszystkiem ostatni zabytek dawnej samodzielności dwóch najważniejszych prowincyj, a skarbowi państwa przysparza stosunkowo dość znaczną kwotę stałej oszczędności. Istnienie tych trybunałów nie było zresztą wcale usprawiedliwione zbytniem przeciążeniem sądów, a trybunał rzymski zaspokoi wybornie potrzebę korektury sprawiedliwości całych Włoch. Zdaje się jednak, że minister, który z tych oszczędności w pierwszym rzędzie korzysta, będzie musiał wkrótce ustąpić z gabinetu. Mówią bowiem głośno o dymisyi ministra skarbu Elleny, któremu uporczywa choroba nakazuje zupełny i długi odpoczynek. Zresztą Giolitti po ostatnich głosowaniach w Izbie jest do pewnego stopnia zmuszony uzupełnić swoje ministeryum, aby mu nadać podstawy, odpowiadające temu ugrupowaniu stronnictw, które mu zapewniło chwilowe zwycięstwo.

Wybory angielskie, których ostateczny wynik nie jest jeszcze znany, stwierdziły tylko dotychczas zupełną klęskę unionistów, którzy zaledwie kilkunastu kandydatów zdołali przeprowadzić. Pierwszy raz także wystąpiły liczniejsze kandydatury robotnicze, mianowicie w wielkich miastach przemysłowych jak Birmingham, Bradford, Hull, Newcastle i Worcester, i w okręgach górniczych, jak w hrabstwie Durham. Pod sztandarem socyalistycznym wystąpiło jednak tylko 4 kandydatów. Dotychczas zaledwie dwa krzesła zdobyli robotnicy, mianowicie w londyńskich okręgach Battersea, gdzie przeszedł John Burns, i South-Wortham, gdzie został wybrany Keir Hardie. W obu okręgach kandydaci robotników byli popierani przez gladstonistów i odebrali mandaty konserwatystom. Przywódzca angielskich socyalistów Champion, został pokonany w Aberdeen przez profesora Boyce, zwolennika Gladstona. Morley, sekretarz spraw irlandzkich w ostatnim liberalnym gabinecie, przeszedł w Newcastle on Tyne nieznaczną większością, podczas gdy członek teraźniejszego gabinetu prezes urzędu gminnej administracyi Ritchie, został pokonany w Londynie przez gladstonistę.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się dyskusya nad projektem ubezpieczenia robotników przy wykonywaniu wiedeńskich robót komunikacyjnych.

Dep. Dr **Lueger** przedkłada całkowicie zredagowany projekt ustawy, w którym sformułowane są żądania mowcy co do ubezpieczenia i ochrony robotników. System wielkich przedsiębiorstw musi być usunięty, minimalna płaca ma wynosić 1 złr. 20 ct. i wszyscy robotnicy winni być najmowani z kraju. Mowca oświadcza, że nie jest socyalnym demokratą, ani niema ambicyi,

NAJMŁODSI.

(85)

POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Parę dni następnych spędziła Ola jak w gorączce. Ciągłe wizyty, starania, obietnice i zawody, nieustanne próby głosu, które ją szczególniej nużyły, wieczory u pana Pasdeloup, gdzie gromadził się świat artystyczny, aby podziwiać nową „gwiazdę,“ o której sam dyrektor cuda rozpowiadał.

Zaraz na wstępie miała sposobność przekonać się Ola, że zdobyć w tym świecie stanowisko nie przyjdzie jej łatwo. Nie szczędzono wprawdzie zapewnień, pięknych słówek, pochwał i oklasków, ale zmysł jej spostrzegawczy pozwolił jej ocenić z kilku charakterystycznych szczegółów, o ile na to rachować było można. Przyjrzawszy się zbliska, dostrzegła ona odrazu różne zawiści i nieubłagane współzawodnictwa, które w tym świecie nurtowały, silniejsze niż gdziekolwiek indziej, bo podsycane nerwowością i gorączką artystycznego temperamentu.

Przekonała się też odrazu o słuszności tego, co mówił jej pan Pasdeloup, o wpływach pani de Larjeac i jej znaczeniu. Pochwały sztywniały, obietnice chłódły, zachowanie się zmieniało, skoro się tylko dowiedziano, że Ola opuściła dom pani Stefanii i chce się obyć bez jej protekcyi. Fakt ten — czuła to ona teraz dobrze — rzucał na nią dwuznaczne światło; nikt w chęć samodzielności wierzyć nie chciał, każdy podejrzywał. Artystki patrzyły na nią trochę z ukosa, już z góry lękając się niebezpiecznego współzawodnictwa, a artyści stawali się czasem nadto swobodni, nie tając zachwytów, które się raczej do powierzchowności, niż do talentu odnosiły.

Uczuła Ola, że ją otaczać poczyna zupełnie inna atmosfera; że podczas, gdy ona została ta sama i taką samą pozostać pragnęła, świat nagle w okół niej się zmienił, zajął inne stanowisko. Przekonała się, że to, co się jej zdawało do wykonania łatwem, że ten program, jaki sobie wymarzyła, cichego, skromnego, a poświęconego pracy artystycznej życia, w praktyce na niezmierne, może nieprzezwyciężone natrafi przeszkody. Tak jak ona żyć zamierzała, nie biorąc udziału w wielkim ruchu stolicy, żadna z większych artystek nie żyła. Każdy jej mówił o konieczności rozgłosu, reklamy, blasku. Inaczej w tym tłumie olbrzymim wybić się było niepodobna. Talent wprawdzie czuła w sobie, głos miała piękny niezwykle, ale Paryż do znakomitości przywykł, bez reklamy niedosłyszałby jej głosu i jej samej nie dostrzegł. Trzeba było koniecznie o ten rozgłos się postarać, uzyskać protekcyę, dać się poprzedzić reklamą.

Wprawdzie p. Pasdeloup z gorączkowym zapałem brał się zrazu do rzeczy. Ale Ola wiedziała, że zapał ten rychło ostygnie, że wreszcie dyrektor własnemi sprawami mocno zajęty, przy najlepszej woli nie będzie mógł długo nią się zajmować. Przytem — i to zaraz dostrzegła Ola — stary dyrektor od czasu swych wagnerowskich zachcianek, miał silne przeciw sobie stronnictwo, które paraliżowało jego wpływy i osłabiało popularność. Ztąd też i jego protekcya mogła się okazać ostatecznie nie bardzo skuteczną.

Co zaś było najfatalniejszem, to zwłoka, na jaką odrazu przygotowano Olę. W teatrze lirycznym, jeśli wogóle jej występy mogłyby być dopuszczone, to nie wcześniej jak w sezonie jesiennym — zatem pół roku czekania! pół roku niepewności, ciągłych prób i zabiegów!

Wszystkie te trudności od razu, w pierwszych już dniach, zarysowały się wyraźnie w umyśle Oli. I przeraził ją ten świat nieznany, obcy, w który się sama rzuciła, wyrzekając się jedynej pewnej opieki. Któż się teraz ujmie za nią, kto poda braterską rękę w tej walce, jaka ją niechybnie czeka?

Zygmunt! On jeden mógłby i powinien. On jeden, gdyby przyszedł, samą obecnością swoją dodałby jej już otuchy; nie czułaby się tak samotną, tak bardzo opuszczoną!

W gorączkowem zajęciu pierwszych dni, Ola nie miała nawet czasu zawiadomić go o miejscu swego pobytu, chociaż ciągle o tem myślała, jako o rzeczy nie mogącej żadnemu ulegać wątpieniu. Gdy wreszcie, dnia trzeciego, znalazłszy chwilkę wolną, usiadła, by do niego napisać, zawahała się nagle.

Zabrzmiały jej w uszach szyderskie słowa Ireny, która wobec pani Stefanii wyraźne rzuciła podejrzenie na nią i na Zygmunta. Gdyby on teraz zbliżył się do niej, słowa te nabrałyby znaczenia, któżby chciał w prawdę uwierzyć?

A zresztą, miłości swej dla Zygmunta ona sama zaprzeczyćby już teraz nie mogła. Świadomość tego uczucia była teraz w jej duszy jaśniejszą. Uczucie to było wprawdzie dotychczas pełne harmonii i spokoju, ale któż mógł ręczyć, że jakikolwiek od jej woli niezależny powód, nie wyprowadzi go z tonu i że burza nie rozszaleje nagle w jej duszy. Błyski jej i porywy odczuła już w sobie Ola w czasie ostatniego wieczoru u pani de Larjeac i w czasie rozmowy następnej z Ireną. Na twarzy palił ją jeszcze pocałunek Zygmunta, a wspomnienie tej chwili przyspieszało tętno serca i rozogniało krew w żyłach.

Nie, ona nie powinna, nie może wzywać go do siebie! Niebezpieczeństwo teraz stałoby się daleko groźniejszem, a w każdym razie ludzie nie omieszkaliby z tego skorzystać, aby rzucić cień potwarzy na to uczucie, które było dla niej świętością, największym skarbem jej duszy.

Nie, ona go widzieć nie może, nie powinna! Chyba wówczas, gdy już zdobędzie stanowisko, gdy stanie u celu, gdy będzie siebie i swych sił pewniejszą.

Podarła list rozpoczęty i załamała ręce. Wzrok jej machinalnie błądził po ścianach hotelowego pokoiku, oklejonych jaskrawym papierem w bukiety. W głowie tłumiły się myśli, coraz bardziej niespokojne.

I nagle jedna, ogniem przeniknęła jej duszę:

— On odnajdzie jej schronienie i przyjdzie sam. Wszak musi już wiedzieć o jej zniknięciu i niewątpliwie jej szuka, pełen trwogi. Przyjdzie może za chwilę i powie, że się o nią tak lękał, że tęsknił do chwil tych, które nieraz razem spędzali w pałacu przy ulicy Murilla, samotni i poważni wśród gwaru bawiącego się świata. Przyjdzie i odtąd będzie wracał do niej codziennie, dzielić się z nią każdą myślą, każdem swojem uczuciem.

Opanowało ją rozrzewnienie rozkoszne, ale trwało krótko.

Znowu zmięszały się myśli w bezładzie, chmura smutku, zniechęcenia przytłoczyła duszę, a przez tę chmurę, jak błyskawiczne zjawisko, przemknęła jasna, strojna postać Ireny; zamigotały jej zielone oczy.

— Nie przyjdzie! — ona go nie puści! — szepnęła Ola, kurczowo zaciskając dłonie. Nie przyjdzie, myślała dalej, odgrodzi się odemnie, może nawet małżeństwem z tą kobietą, która go zgubi, złamie i tak niemocną wolę jego, pognębi ducha, zabije moralnie! I dlaczegoż ja nie mam stanąć z nią do walki, w jego obronie?

Chwilę jeszcze trwało szamotanie się wewnętrzne, ale sprawa była już rozstrzygnięta. Na białym bilecie Ola napisała swe imię i adres i bez żadnego dopisku posłała do mieszkania Zygmunta.

— Tak będzie najlepiej — szepnęła. — Zawiadamiając go o swojem mieszkaniu, spełniam nawet obowiązek względem towarzysza lat dziecinnych i syna moich dobroczyńców. Nie wzywam i nie proszę o nic. Ale chyba teraz przyjdzie!

Reszta dnia minęła w gorączkowem oczekiwaniu. Napróżno! Każdy turkot powozu na ulicy, każdy odgłos kroku na kurytarzu odbijał się w jej sercu, przyśpieszając gwałtownie jego bicie. I za każdym zawodem coraz to większa rozpacz ogarniała Olę.

Noc przepędziła w gorączce, bezsennie. Dopiero nad ranem ogarnął ją sen ciężki, kamienny, a przebudzenie było powolną torturą. W obezwładnionym mózgu budziła się zwolna świadomość, a myśli oprzytomniałe wpijały się jedna po drugiej w duszę, jak ciernie. I wreszcie pełny, całkowity obraz walk przebytych i wrażeń stanął przed nią, jak zmora. Wszystkie trudności obranego zawodu, niepewność przyszłości najbliższej, obawa, czy pomimo niezaprzeczonego i świadomego siebie talentu nie zginie w tej walce niskich współzawodnictw i zawiści, to wszystko tem jaskrawiej odbiło się teraz w jej znękanej duszy po chwilowem obezwładnieniu.

Zerwała się z łóżka i gorączkowo ubierać się poczęła. Zdawało jej się niewątpliwem, że za chwilę przyjdzie on — Zygmunt — aby jej dodać otuchy w tej walce, jaką podjęła. On przecież jeden na całym świecie, on jeden, zdawał się do niej należeć, był jej bratem, opiekunem, całą rodziną — jakby spadkobiercą tych wszystkich uczuć, które miała dla niej matka, a potem panna Malicka. On był dla niej światem całym, mógł jej powiedzieć: czyń tak, lub inaczej; idź drogą, jaką sobie obrałeś, albo wróć do pani de Larjeac, przeproś ją, pojednaj się z Ireną.

Sen krótki, twardy, po tej nocy, gorączkowo przebytej, po tylu wrażeniach, zamiast dodać jej siły, obezwładnił wolę. W tej chwili na jedno słowo Zygmunta, byłaby uczyniła wszystko, z rozkoszą niegła jego woli i powróciła do pani de Larjeac, wyrzekając się wymarzonej samodzielności. Byleby tylko przyszedł, spojrzał na nią swemi pięknemi, głębokiemi oczami, przemówił poczciwem słowem....

Przywołana służąca hotelowa, krzątała się tymczasem w pokoju, robiąc porządek. Przyniosła Oli śniadanie i ukradkiem rzucała ciągle badawcze spojrzenie na tę piękną panię — śpiewaczkę, jak mówiono, która urodą swoją, a równie niezwykłą powagą i smutkiem, powszechną w hotelu zwracała uwagę. Kilkakrotnie chciała zawiązać rozmowę, napróżno; Ola zbywała ją krótkiem słowem, a wreszcie odprawiła.

Służąca, wzruszając ramionami, wyszła. A Ola, zamknąwszy drzwi na klucz, usiadła przy stoliku, przed nietkniętem śniadaniem i usiłowała zebrać myśli. Daremna praca! Wszystkie one zbiegały się, jak wczoraj w słuchu, a słuch się wytężał, chwytając każdy hałas na ulicy, każdy szelest na korytarzu, każdy odgłos kroków pod drzwiami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żeby zostać przywódcą stronnictwa. Gdyby tu byli socyalni demokraci, dawnoby się skończyło panowanie liberalnych.

Dep. Exner odpowiada Luegerowi, twierdząc, że techników zagranicznych sprowadzić trzeba. W zakresie życia duchowego nie można stawiać chińskich murów.

Dep. Masaryk sądzi, że projektowana ustawa jest niejasna i nie określa należycie działalności inspektorów. Mowca polemizuje z Luegerem, sądząc, że nie wypada mówić o socyalnych demokratach jako o petrolerach.

Dep. Lueger zastrzega się przeciwko temu, jakoby robotników nazwał petrolejarzami. Pan prof. Masaryk musi tak tańczyć, jak mu p. Vaszaty zaśpiewa.

Przyjęto w głosowaniu zarówno projektowaną przez komisyę rezolucyę, jakoteż i ustawę, dotyczącą inspektorów przemysłowych, w drugiem czytaniu.

Przystępuje następnie Izba do sprawozdania mięszanej komisyi obu Izb o projekcie rządowym w sprawie **kredytu dodatkowego na jednorazowe zasiłki dla urzędników państwowych.**

Dep. Dr Plener zawiadamia, że komisya uchwaliła kredyt 500.000 złr. w duchu uchwały Izby panów. Mowca czyni uwagę, że nie uważa komisyi za uprawnioną do postawienia pozytywnego wniosku, ponieważ jej zadanie właściwie tylko na tem polegało, ażeby doprowadzić do zgody. Izba powinna jednak przystąpić jeszcze raz do głosowania, ponieważ uchwała komisyi sprzeciwia się postanowieniu Izby. Jeżeli Izba zgadza się na uchwałę komisyi, nie będzie już wówczas dwóch sprzecznych postanowień; jeżeli zaś Izba upierać się będzie przy sumie dawniej uchwalonej, wówczas Izba panów będzie miała akademiczną możliwość zmiany swojej uchwały. Gdyby się to jednak nie stało, wówczas przedłożonaby została do sankcyi niższa suma. Mowca przytacza kilka wypadków, stanowiących precedens z r. 1861 i 1862. Sam nie może stawiać wniosku, ponieważ upoważniony jest tylko przedłożyć uchwałę komisyi, oczekuje jednak odnośnego wniosku ze strony Izby.

Dep. Dr Fuss zgadza się w zasadzie z wywodami Plenera, wskazuje jednak na to, że sprawozdanie komisyi według regulaminu należy poddać pod dyskusyę, a tosamo już wymaga głosowania.

Dep. Dr Masaryk sądzi, że byłoby najlepiej głosować za pół milionem, ażeby urzędnicy przynajmniej tę sumę otrzymali.

Dep. Dr Beer stawia wniosek, aby Izba ponownie uchwaliła cały milion.

Dep. Dr Menger przyłącza się do tego wniosku i sądzi, że ze strony Izby może być postawiony inny wniosek.

Po krótkiej dyskusyi pomiędzy dep. Mengerem i dep. Masarykiem, omawiającej formalną stronę kwestyi i po końcowem przemówieniu referenta Plenera, Izba uchwala wniosek dep. Beera w sprawie przyznania kredytu w wysokości 1,000.000 złr. większością 69 głosów przeciwko 48.

Dep. Kaiser domaga się, aby sprawy regulacyi rzek omawiane były przed sprawą regulacyi waluty.

Wiceprezydent baron Chlumecky: Proszę postawić odnośny wniosek.

Po krótkiej, ale gorącej dyskusyi pomiędzy dep. Kaiserem a wiceprezydentem, w której, jako rozjemca, wystąpił dep. Lueger — Izba odrzuciła wniosek Kaisera.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie o projektach walutowych.

Dokumenta w sprawie ks Bismarcka.

Dokumenta, ogłoszone w urzędowym berlińskim *Reichsanzeigerze* z d. 7 b. m., o których telegrafowano nam wczoraj, brzmią w całej osnowie, jak następuje:

1) Reskrypt z dnia 23 maja 1890 r. do wszystkich cesarsko-niemieckich i królewsko-pruskich ambasad, poselstw i t. d.:

„Nie uszło uwadze Pana, że obecne usposobienie i poglądy ks. Bismarcka, księcia Lauenburgskiego, niejednokrotnie przez prasę podawane były do wiadomości publicznej. Wprawdzie rząd Jego cesarskiej Mości mógłby w najzupełniejszem uznaniu nieśmiertelnych zasług tego wielkiego męża stanu bezwarunkowo na to milczeć, dopóki te wynurzenia ograniczą się na omawianiu stosunków osobistych i polityki wewnętrznej, gdy jednak w nich dotkniętą została polityka zagraniczna, należy się zastanowić, czy powściągliwość i nadal jest usprawiedliwioną, czy nie mogłaby za granicą uledz fałszywemu tłumaczeniu. Jego cesarska Mość jest jednak zdania, że ten ustrój albo złagodnieje sam przez się, albo że znaczenie wyrażeń, przez prasę rozgłoszonych, z czasem i za granicą coraz sprawiedliwszego dozna ocenienia, i że nie należy się obawiać, żeby z rozszerzenia enuncyacyj subjektywnych, więcej lub mniej prawdziwych, pod niejednym względem niewątpliwie rozmyślnie przekręcanych i wypowiadanych w części do osób, znanych z nienawiści do Niemiec, mogła wyniknąć istotna trwała szkoda.

Jego cesarska Mość rozróżnia pomiędzy dawniejszym a dzisiejszym ks. Bismarckiem i życzy sobie, żeby ze strony rządu wszystko zostało pominiętem, coby się mogło przyczynić do przedstawienia narodowi niemieckiemu postaci największego jego męża stanu w niekorzystnem świetle

Powiadamiając o tem ...... i upoważniając go do ewentualnego nadesłania swej opinii, dodaję jeszcze, że oddaję się nadziei, że i rząd, u którego Pan jest uwierzytelnionym, nie będzie głosom prasy co do poglądów ks. Bismarcka przypisywał aktualnej wartości. *Caprivi.*"

2) Depesza z dnia 9 czerwca 1892 r., wystosowana do ambasadora cesarskiego w Wiedniu, ks. Reuss:

„Ze względu na zbliżające się zaślubiny hr. Herberta Bismarcka w Wiedniu donoszę ..... po porozumieniu się z cesarzem, co następuje:

Pogłoskom na temat zbliżenia się ks. Bismarcka do Jego cesarskiej Mości brak przedewszystkiem nieodzownej podstawy: zrobienia pierwszego kroku ze strony byłego kanclerza rzeszy. Zbliżenie to jednak, nawet na przypadek uczynienia takowego kroku, nigdyby tak daleko iść nie mogło, by opinia publiczna miała prawo przypuszczać, że ks. Bismarck znowu uzyskał jaki wpływ na kierownictwo polityki.

W razie, gdyby ks. Bismarck lub jego rodzina mieli się zbliżyć do W. książęcej mości, upraszam ograniczyć się do form konwencyonalnych, ewentualnego zaś zaproszenia na ślub nie przyjąć. Przepis ten odnosi się także do całego personalu ambasady. Dodaję jeszcze, że Jego cesarska Mość uroczystość tę uważać będzie za zupełnie prywatną.

W. ks. mość upoważniam do natychmiastowego zakomunikowania tego w odpowiedni sposób hrabiemu Kalnoky'emu. *Hr. Caprivi.*"

Köln. Ztg, omawiając oba powyższe dokumenta, oświadcza, że większość narodu niemieckiego wolałaby, gdyby księciu Reuss pozostawioną była zupełna swoboda w zajęciu osobistego stanowiska wobec ks. Bismarcka i uroczystości ślubnych. Zwyczaj dyplomatyczny przepisuje jednak co innego. Nikt zresztą wątpić nie może, że ks. Bismarck w podobnym wypadku postępowałby tak samo, jak hr. Caprivi. Przedewszystkiem zasługuje na uwagę to, że depesza do księcia Reuss ani jednem słowem nie odnosi się do cesarza Franciszka Józefa.

Presse wiedeńska zwraca uwagę, że w słowach: „cesarz chce uniknąć wszystkiego, coby się do tego przyczynić mogło, aby zamącić niemieckiemu narodowi obraz największego niemieckiego męża stanu", tkwi straszne oskarżenie. Podobne oświadczenie daje do myślenia, że są rzeczy, któreby rzeczywiście mogły ten obraz zamącić. Nie można przez to rozumieć owych licznych interwiew i pamfletów prasy bismarckowskiej; rząd im za granicą przeszkodzić nie mógł, a w Hamburgu i w Monachium, chociaż mógł, nie przeszkodził. Muszą zatem istnieć fakta nieznane, których ogłoszenie mogłoby posłużyć do zbicia oświadczeń Bismarcka, ale z których cesarz nie chciał i nie chce czynić użytku. Bismarck wobec całych Niemiec nie jest już ani narodowym bohaterem, ani niemieckim patryotą

Kwestya małżeństw mięszanych w Izbie magnatów.

Buda-Peszt 7 lipca.

(P) Izba magnatów Sejmu węgierskiego naprawiła błąd, popełniony w Izbie pos. przy rozprawach nad budżetem ministeryum oświaty. Tutaj solidarność i strategia klubowa, zamiłowanie skrajnej lewicy w ogólnikowych frazesach i słabość hr. Apponiego dla swych przymierzeńców opozycyjnych, przeszkodziły gruntownemu rozbiorowi kwestyi, która od 3 lat tak żywo zaprząta Węgry. Owocem długich rozpraw w Izbie poselskiej był dwuznaczny wniosek Iraniego, aby rząd wniósł projekt zabezpieczający „niezależność i równouprawnienie wyznań." Wniosek ten został uchwalony niemal jednomyślnie, ale dziś już nikt o nim w Węgrzech nie wspomina, a zwłaszcza nikt w nim nie dopatruje się stosownego środka do załatwienia sporu o metryki, względnie o ustawę z r. 1868.

To też w Izbie magnatów o tej jednomyślnej uchwale Izby poselskiej nie wspomniano ani nawet mimochodem, lecz rozpoczęła się dyskusya *ab ovo*, podniesiona natychmiast na wyżyny doniosłego wypadku politycznego przez najkompetniejszego w tej sprawie znawcę — księcia-prymasa Vaszarego. Wykazał on najpoważniejszemi argumentami, że ustawa z r. 1868, gdyby istotnie w małżeństwie mięszanem pozbawiała rodziców wszelkiego wpływu na wyznanie swych dzieci i gdyby ustanawiała bezwzględnie wychowywanie synów w wyznaniu ojca, córek w wyznaniu matki, niweczyłaby tem samem najświętsze przyrodzone prawa rodziców. Że tak pojmowana ta ustawa z 1868 r. byłaby nieznośnym objawem owej potwornej wszechwładzy państwa, która znosi wszelkie prawa osobiste i w imię której kiedyś Danton wołał w konwencie: „Dzieci należą wpierw do Rzeczypospolitej, niż do rodziców" — to następnie obszerniej jeszcze wyłożył w swej znakomitej mowie biskup wielkiego Waradynu X. Schlauch. Z kolei najpoważniejsi magnaci świeccy występowali przeciwko tej potwornej omnipotencyi państwa. Mianowicie wielki marszałek dworu, hr. Antoni Szechen, jeden z przywódców dawnego stronnictwa konserwatywnego, wystąpił jako stanowczy przeciwnik tej wszechwładzy państwa, „wygłaszanej przez profesorów niemieckich," a dawno przed nimi przez pessymistę angielskiego Tomasza Hobbesa w jego „Leviathanie," tej utopii wszechwładnego państwa. „Ustanawiać wychowanie dzieci z pominięciem praw rodziców — to uzurpacya państwowa" — wołał sędziwy przywódca konserwatystów madziarskich. W tej protestacyi przeciwko przywłaszczaniu sobie przez państwo przyrodzonych praw indywidualnych, zgadzali się wszyscy duchowni i świeccy magnaci konserwatywni.

Jednakże książę-prymas sądzi, że nie jest rzeczą konieczną wykładać ustawy z r. 1868 w sposób tak absolutny, jak to się dzieje w Węgrzech dopiero od r. 1875, a mianowicie od roku 1890. Gdyby rzeczywiście według owej ustawy, bez względu na wolę rodziców, syn musiał koniecznie być wychowywany w religii ojca, córka w religii matki, natenczas trzebaby koniecznie domagać się zmiany owej ustawy o małżeństwach mięszanych. Atoli, zdaniem księcia-prymasa, można ją tłómaczyć tak, że obowiązuje ona tylko wtedy, jeżeli się rodzice nie umówią inaczej co do wychowania swych dzieci. Taka interpretacya ustawy z roku 1868, przywracając naturalne prawo rodziców, odrazu położyłaby koniec teraźniejszym zatargom i przywróciłaby pokój pomiędzy Kościołem a państwem. Na poparcie swego wniosku pojednawczego książę-prymas przytoczył ważny szczegół, że projekt rządowy, wypracowany w r. 1868 przez ówczesnego ministra oświaty, sławnego bar. Józefa Eoetvoesa opiewał:

„Chrześciańscy małżonkowie różnego wyznania swobodnie rozstrzygają o religijnem wychowaniu swych dzieci obojej płci, deklarując swą odnośną wolę bądź to piśmiennie, bądź przed upoważnionym świadkiem ustnie." Tekst ten potem w komisyi uległ zmianie, ale świadczy zawsze, że pierwsze samodzielne ministeryum węgierskie oparło swój projekt na owem poszanowaniu przyrodzonych praw rodziców, których przywrócenia domagają się teraz katolicy węgierscy.

Prawda, że tymczasem różne rozporządzenia ministeryalne, a zwłaszcza niefortunna uchwała Izby poselskiej z r. 1890, zalecająca ścisłe obstawanie przy ustawie z r. 1868, interpretowanej w duchu wszechwładzy państwowej, wielce zaostrzyły położenie. Ale i w tej mierze książę prymas podniósł bardzo ważny wzgląd. Zaznaczył bowiem, że uchwała dawnej Izby żadną miarą nie obowiązuje Izby świeżo wybranej w roku bieżącym. Tak jest oczywiście. Gdyby zaś wszyscy posłowie, którzy, ubiegając się o mandat, przyrzekli wyborcom starać się o rewizyę ustawy z r. 1868, byli w Izbie poselskiej przypomnieli sobie tę obietnicę, zamiast pójść za przykładem Iranyi'ego, niewątpliwie także w Izbie poselskiej bardzo poważny zastęp byłby się oświadczył przeciwko uchwale z r. 1890.

Bądź co bądź, w Izbie magnatów nietylko biskupi, lecz także świeccy magnaci katoliccy jednomyślnie poparli wniosek księcia prymasa, aby za pomocą zaznaczonej powyżej interpretacyi przywrócić pokój na polu kościelno-politycznem. Przeciwko temu wnioskowi wystąpili sami protestanci. Mianowicie dawny poseł, powołany niedawno do Izby wyższej, Paweł Szontagh, dalej „biskupi" protestanccy Papp, Szasz i Selenko, z których ostatni zalecał wprowadzenie ślubów cywilnych, jako najpewniejszy środek zażegnania na przyszłość wszelkich sporów. Książę prymas w pierwszej swej mowie obszernie cytatami z dawnych żądań protestantów w XVII i XVIII stuleciu był wykazał, że i oni wówczas stawali na tem stanowisku, że o wyznaniu dzieci powinna rozstrzygać wola rodziców. Te przekonywujące dowody prymasa nie wywarły jednak żadnego wpływu na dzisiejszych reprezentantów protestantyzmu w Izbie magnatów. Bardzo słusznie w drugiej swej mowie książę prymas przypomniał im, że chociaż religia katolicka zawsze była kościołem państwowym w Węgrzech, nigdy jednak protestantom nie odmawiała tolerancyi. Z biskupów schizmatyckich żaden nie przybył na te ważne obrady Izby magnatów i tak wyłącznie biskupi i magnaci katoliccy występowali w obronie przyrodzonych praw rodziców przeciwko wszechwładzy państwowej.

Minister oświecenia, hr. Csaky, a pod koniec rozpraw prezes gabinetu, hr. Szapary, oświadczyli, że rząd musi obstawać przy ustawie z roku 1868. Jednakże hr. Csaky, chociaż przy tej sposobności zachwalał swój zapowiedziany od dwóch lat projekt upaństwowienia metryk, oświadczył, że przy ogólnej reformie prawa familijnego nadarzy się sposobność uwzględnienia życzeń prymasa, episkopatu i katolickiej części Węgier, w której imieniu w tych pamiętnych rozprawach przemawiali tak wybitni mężowie, jak hr. Maurycy Eszterhazy, Antoni Szechen, Stefan Szapary, Antoni Zichy, Antoni Sztaraj, Emeryk Szechenyi, Maurycy Palffy, nakoniec hr. Ferdynand Zichy, który, tłumacząc dlaczego prawica nie postawiła formalnego wniosku, zaznaczył, że chodziło tylko o to, aby **dokładnie wyjaśnić stanowisko katolików w tej kwestyi.** To też udało się tak dokładnie, że odtąd w tej mierze nie może zachodzić żadna wątpliwość.

Interpretacya ustawy z roku 1868 w tym duchu, aby nie przeszkadzała umowie małżonków różnego wyznania co do religijnego wychowania swych dzieci, albo zniesienie owej ustawy — oto alternatywa, którą katolickie Węgry stawiają rządowi. Mniejsza o to, że to votum nie zostało wygłoszone w formie rezolucyi, skoro jest rzeczą pewną, że przeważna część Izby magnatów podziela to zdanie. Katolicka większość parlamentarna, zwłaszcza Izby panów, nigdy nie rozpoczyna wyraźnej opozycyi przeciwko rządowi, dopóki jest nadzieja, że dopnie swego celu drogą napomnień i kompromisu. Tą zasadą kierował się książę-prymas i cały zastęp magnatów katolickich; teraz będzie zadaniem hr. Szaparego opuścić stanowisko doktrynerskie i wejść na drogę układów.

Projekt budowy sieci kolei lokalnych.

Lwów 7 lipca.

(✕) Dnia 12 b. m. zbiera się, jak wiadomo, we Lwowie, w gmachu sejmowym, wielka ankieta zaproszona przez Wydział krajowy, w sprawie budowy kolei lokalnych. W uzupełnieniu mych poprzednich korespondencyj w tym przedmiocie, donoszę wam, że Wydział krajowy opracował studyum nad warunkami i sposobami popierania kolei lokalnych przez kraj i zebrał materyał do ułożenia projektu sieci kolei lokalnych. Cały ten materyał przedłożony zostanie ankiecie celem orzeczenia, które linie zasługiwałyby w pierwszym rzędzie na poparcie ze strony kraju. Studya projektów i przybliżonych, a następnie dokładniejszych kosztów, wykonane będą dopiero dla poszczególnych linij, wskazanych przez ankietę, a ewentualnie uchwalonych przez Wydział krajowy i Sejm.

Ankiecie przedłożone zostanie również sprawozdanie, opracowane z wielką fachową znajomością przez inżyniera Wydziału krajowego, p. Mieczysława Świtkowskiego, a obejmujące między innemi: kardynalne warunki skutecznego popierania rozwoju kolei lokalnych, środki pieniężne i sposoby popierania kolei lokalnych, o ograniczonej gwarancyi przychodów, oraz o krajowym zarządzie kolejowym.

Ciekawe są bardzo daty, dotyczące sieci istniejących w Galicyi kolei w porównaniu z innemi krajami koronnymi.

Sieć kolei żelaznych, po koniec r. 1891 eksploatowanych w Galicyi, wynosi po wyłączeniu 48 torów przemysłowych, w łącznej długości 39 kilometrów, 2634 kilometrów w długościach budowlanych, co czyni, iż na 1000 kilometrów □ obszaru przypada średnio 33·55, a na 100,000 mieszkańców 39·90 kilometrów kolei użyteczności publicznej.

Sieć zbudowanych kolei austro-węgierskich wynosiła z końcem czerwca 1891 roku 26·782 kilometrów, a zatem średnio 42·9 kilometrów na 1000 kilometrów ² powierzchni monarchii. Między 14 krajami, reprezentowanemi w Radzie państwa, Galicya zajmuje pod względem ilości kolei, w stosunku do obszaru kraju, dziewiąte miejsce.

Gorzej od Galicyi uposażone są pod tym względem tylko: Salzburg 31·35 klm., Bukowina 27·52 klm., Kraina 26·81 klm, Tyrol 25·41 klm. i Dalmacya 9·82 klm. Jeżeli porównanie ilości kolei odniesiemy w stosunku do ilości mieszkańców, to pod tym względem Galicya zajmuje trzynaste, t. j. przedostatnie miejsce między pomienionymi krajami. Tylko Dalmacya jest pod tym względem gorzej uposażoną (26·46 klm.).

W odpowiedzi na kwestyonarz, rozesłany przez Wydział krajowy, zaproponowane zostały następujące szlaki kolejowe:

A) W części zachodniej: Oświęcim-Kęty-Żywiec; Trzebinia-Ryczów-Wadowice-Skawce z waryantą Jaworzno-Zator; Kraków-Baran; Podgórze-Niepołomice-Sierosławice; Kalwarya-Myślenice-Gdów-Bochnia Uście Solne-Szczucin-Mielec; Wieliczka lub Kłaj do Tymbarku lub Dobry; Chabówka-Nowytarg-Zakopane-Czarny Dunajec; Nowytarg-Czorsztyn-Krościenko-Stary Sącz z odnogami: z Czorsztyna do Węgier i z Krościenka do Szczawnicy; Muszyna-Krynica; Słotwina-Okocim; Tarnów-Dąbrowa-Szczucin, lub Tarnów Uście jezuickie, albo Tarnów-Radomyśl-Mielec; Zagórzany-Kryg-Męcina-Gorlice-Ropa-Grybów z odnogami Ropa-Wysowo do Węgier i Męcina-Gładyszów do Węgier; Dębica-Pilzno-Jasło-Dukla z odnogą Kamienica-Gruдna; Przybówka-Krosno-Dukla do Węgier. Razem około 850 kilometrów.

B) W części środkowej: Mielec-Kolbuszowa-Leżajsk-Cieszanów-Rawa ruska z odnogą Kolbuszowa-Tarnobrzeg; Tarnobrzeg lub Zbydniów albo Rozwadów-Raniszów-Rzeszów-Sanok lub Rymanów z odnogami z Dynowa do Jarosławia i do Przemyśla; Rozwadów Leżajsk-Jarosław lub Przeworsk; Lubaczów-Cieszanów-Narol-Lubycza; Radymno-Jaworów-Janów-Lwów; Rawa Ruska-Jaworów-Sądowa Wisznia-Sambor-Stare miasto-Turka-Użok do Węgier z odnogami: Burczyce-Rudki-Gródek, Wykoty-Mościska; Staremiasto-Chyrów, Turka albo Borynia do Ustrzyk dolnych, Turka-Borysław, Borynia-Hrebenów; dalej linie Gródek-Mikołajów albo Stryj; Drohobycz-Truskawiec-Stebnik. Razem około 1330 klm.

C) W części wschodniej: Krystynopol-Żółkiew, Mosty-Kamionka-Krusze z odnogami Kamionka-Żółkiew, Kamionka-Krystynopol; Sokal-Radziechów-Ożydów; Lwów albo Zadwórze-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce-Jazielnica-Skała z odnogami: Przemyślany-Bóbrka, Brzuchowice-Rohatyn, Brzeżany-Złoczów, Podhajce-Mikulińce, Podhajce-Czortków-Satanów, Podhajce-Monasterzyska-Horodenka, dalej linie: Piaseczna-Żydaczów-Żórawno; Stryj-Chodorów-Rohatyn-Brzeżany-Kozowa-Tarnopol, albo Płotycze-Zborów, Podhajce-Zawałów (Halicz); Brody-Założce-Zbaraż-Maksymówka z waryantą Zbaraż-Tarnopol; Tarnopol-Mikulińce-Trembowla-Kopyczyńce-Hadyńkowa-Cygany-Borszczów-Iwanie puste-Mielnica-Okopy z odnogami: Trembowla-Dżuryn, Kopyczyńce-Chorostków-Grzymałów-Satanów, Skałat-Borki wielkie; Borszczów-Korolówka-Uście biskupie (Czerniowce); Czortków, albo Kalinowszczyzna-Jagielnica-Tłuste-Zaleszczyki z odnogą: Tłuste-Horodenka-Śniatyn-Kossów i Kuty, albo z Widynowa do Kut i Kossowa; Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki z odnogą Sopów-Jabłonów; Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna; Dolina-Strutyn-Spas; kolej do salin w Kałuszu; Poałchicze-Tłumacz. Razem około 1770 kilometrów.

Wszystkie proponowane linie wynoszą około 3950 kilometrów długości.

KRONIKA.

Kraków 9 lipca.

— **JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni** wczoraj po południu pociągiem kuryerskim wyjechał za dłuższym urlopem ze Lwowa do Buska.

— **Zapiski osobiste.** JE. Dr Julian Dunajewski, który w ostatnich dniach był cierpiący, ma się obecnie lepiej i z początkiem przyszłego tygodnia zamierza udać się do Szczawnicy. — Henryk Sienkiewicz przybył dziś do Krakowa. — P. Kazimierz Skrzyński, współredaktor *Gaz. Lwowskiej*, bawi w Krakowie.

— **Muzyka kościelna.** W kościele N. Maryi Panny odśpiewana będzie jutro msza Schweitzera na cztery głosy męskie, graduale „Ave Maria" Jerzego Onslowa i offertorium „Tantum ergo" Fr. Witta.

— **Z Akademii Umiejętności.** Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie dnia 11 b. m. w poniedziałek o godz. 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: Prof. Dr Wł. Abraham: Legacya Gentilisa i jej znaczenie dla Polski; Dr St. Krzyżanowski: Studya nad początkami dyplomatyki polskiej.

— **Z Uniwersytetu.** P. Julian Gertler, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw. — P. Eberhard Kazimierz Maryan Habicht, z Odporyszowa wGalicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— **Konferencye nauczycielstwa** szkół ludowych okręgu zamiejskiego skończyły się w dniu wczorajszym. Ogółem odbyło się 6 posiedzeń. Przewodniczący p. inspektor Spis podniósł na pierwszem posiedzeniu ten pomyślny fakt, że gdy w okręgu szkolnym krakowskim były w ubiegłym roku trzy gminy, które szkół nie miały, obecnie zaś już w Dąbiu i Grzegórzkach takowe zorganizowano, pozostaje tylko jedna Czarna wieś, gdzie jednak w najbliższym czasie szkoła zorganizowaną zostanie. W sprawie jednorazowej nauki uchwaliła konferencya jednogłośnie, iż zaprowadzenie takiej nauki w szkołach powiatu krakowskiego nie jest wskazanem tak pod względem pedagogiczno-dydaktycznym, jak hygienicznym, oraz potrzeb ekonomicznych; gdyby jednak która gmina ze względu na stosunki miejscowe życzyła sobie zaprowadzenia tej nauki, winna wnieść umotywowane przedstawienie do Rady szkolnej okręgowej. Na trzeciem z rzędu posiedzeniu toczyła się zajmująca rozprawa nad tematem: Jakie rośliny mają być pielęgnowane w ogrodzie szkolnym. W rozprawie domagali się niektórzy pp. nauczyciele przeznaczenia osobnych godzin na naukę gospodarstwa, zacoby władze mogły udzielać remuneracyi nauczycielom. Konferencya uchwaliła, aby Rada szkolna okręgowa wydała rozporządzenie do Rad szkolnych miejscowych co do używania dziatwy w pracy instruktywnej w ogrodzie szkolnym. P. przewodniczący zaznacza, że szkoły nasze wiele w tej mierze zdziałały i że starania nauczycieli o zaprowadzenie wzorowych ogrodów szkolnych znajdują uznanie władz i usposobiają dobrze lud dla szkoły. Nie podajemy tu ściśle fachowych rozpraw o metodzie nauki, z powodu braku miejsca, ograniczając się do spraw szerszego znaczenia; i tak na 4 posiedzeniu zastanawiano się nad wprowadzeniem do szkół prostopadłego pisma; konferencya uchwaliła zaprowadzić pismo prostopadłe we wszystkich szkołach okręgu, począwszy od I roku nauki. Na 6 posiedzeniu, na którem był obecny p. delegat Laskowski odczytane zostały sumiennie i krytycznie opracowane orzeczenia jury z wszystkich 6 działów wystawy szkolnej, wyszczególniające szkoły, które działalnością swoją na uznanie zasłużyły.

Na zakończenie zabrał głos p. delegat Laskowski zaznaczając zgodność ducha, panującego między nauczycielstwem w okręgu szkolnym krakowskim, z życzeniami władz i dobrem kraju. Daj Boże, — dodał mowca — byśmy zawsze szli w zgodnej harmonii i tą drogą pracy postępowali. Wystawa wypadła dobrze, ocena sprawiedliwa i cieszyć się należy, że wielu panów i pań nauczycielek zostało wyszczególnionych. Po podziękowaniu członkom *jury*, członkom komitetu wystawy, zwrócił się p. delegat do p. inspektora Spisa, winszując mu wyników, osiągniętych w krótkim stosunkowo czasie pobytu w tym okręgu. Podziękował także p. delegat całemu nauczycielstwu za gorliwy udział w pracach konferencyi. P. Myszal imieniem członków konferencyi podziękował p. delegatowi i zakończył okrzykiem na jego cześć.

— **Festyn w parku prof. Dra Jordana** na cele dobroczynne odbędzie się jutro w niedzielę dnia 10 b. m. Festyn rozpocznie się o godz. 4 po południu koncertem dwóch kapel; o godz. 5 na boisku X (przy Rudawie) odbędą się humorystyczne ćwiczenia „kwaśne winogrona" na skośnej belce, bieg na beczce, zapasy przy użyciu liny. Od godz. 5 przy strzelnicy (w północnym końcu parku) strzelanie z łuku. Od godz. 5½ na boisku I, II, III i IV ćwiczenia i zabawy codzienne chłopców i dziewcząt. Od godz. 6 na boisku VII wspólne ćwiczenia młodzieży szkolnej (ćwiczenie jubileuszowe lwowskie) przy dźwiękach muzyki. Od godz. 6½—7 na boisku VII wyścigi chłopców bez przeszkód i z przeszkodami. Od godz. 7 na tem samem boisku ćwiczenia z maczugami młodzieży rzemieślniczej. Od godz. 7 na błędniku poszukiwanie guldena (humoreska). Od godz. 7½ na boisku VI zawody chłopców w skokach w dal i wyż, w skokach o tyczce, na kożle, na koniu, zakończone rozdaniem nagród zwycięzcom. Oto zajmujący program, który powinien ściągnąć liczną publiczność, pragnącą zobaczyć rzecz na prawdę zajmującą i pożyteczną dla całego społeczeństwa. Przy stołach w parku sprzedawane też będą kwiaty, wyroby krajowe i chłodniki na rzecz festynu. Naddatki przyjmowane będą z wdzięcznością. Przy zmierzchu nastąpi oświetlenie niektórych części parku, poczem powrót do miasta przy dźwiękach „Harmonii."

— **Z teatru.** *Ptasznik z Tyrolu* przedstawionym będzie jutro w niedzielę po raz ostatni. — We wtorek ujrzymy po raz pierwszy słynną operetkę Millöckera p. t.: *Biedny Jonatan*, z p. Skalskim w roli tytułowej, która będzie graną przez pięć wieczorów z rzędu, poczem będą wystawione: *Opowieści Hoffmana, Cavalleria rusticana, Wiceadmirał, Wielki Mogoł* Audrana, *Cagliostro, Dziecię szczęścia* i inne.

— **Konkurs** na projekt restauracyi „Ogrojca" przy kościele św. Barbary w Krakowie, rozpisany przez Zjed. Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie, rozstrzygniętym został. Naznaczone były dwie nagrody, w kwocie 200 złr. i 100 złr. Na pierwotny termin nadszedł tylko jeden projekt, który nagrody nie uzyskał. Na ogłoszony wskutek tego termin ponowny nadesłano dwa projekta. Sąd konkursowy zebrany w dniu wczorajszym, a złożony z pp.: Matejki, Łuszczkiewicza, Odrzywolskiego, Maryana Sokołowskiego i Stryjeńskiego orzekł, że z dwu nadesłanych projektów żaden nie nadaje się do nagrody pierwszej i do wykonania bez zmian. Gdy jednak oba mają wiele dobrych stron, uchwalono łączną kwotę obu nagród rozdzielić na dwie połowy i za każdy z dwu projektów przyznać nagrodę 150 złr. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem projektu z godłem „Stwosz" jest p. Zygmunt Hendel, architekt w Krakowie i kierownik szkoły bar. Hirscha; autorem projektu z godłem „Kościuszko" zaś p. Antoni Brajer.

— **Sprawozdanie Arcybractwa miłosierdzia** i Banku pobożnego za r. 1891, które świeżo opuściło prasę, wykazuje w dwunastu poszczególnych funduszach dochodu w okrągłych cyfrach 48.388 złr. i 1.563 rs., rozchodu 34.129 złr. i 1.255 rs. Najważniejszym i najhojniej uposażonym funduszem jest fundusz jałmużniany; w r. 1891 wydało Arcybractwo miłosierdzia dla wstydzących się żebrać na stałe jałmużny miesięczne 5.088 złr., na jednorazowe jałmużny 3.928 złr., na jałmużny terminowe z woli fundatorów 3.119 złr., prócz tego na stypendya 5.516 złr., dla rekonwalescentów 597 złr., na jałmużny dla ciemnych i na pogrzeby 535 złr., na tanią kuchnię 933 złr., lekarstwa 398 złr. itd. Na posagi dla biednych panien, wychodzących za mąż, wydano ogółem 2.198 złr., na Bank pobożny 2.847 złr., na nabożeństwa fundacyjne 1.831 złr., na wsparcia dla rzemieślników 659 złr., fundusze bractwa 5 ran Chrystusowych i Niep. Poczęcia N. P. Maryi na jałmużny, nabożeństwa, koszta administracyjne 1.790 złr. i t. d. Kapitał Banku pobożnego w pożyczkach bezprocentowych na zastawy klejnotowe i sukienne, tudzież w gotówce, wynosi 67.000 złr. Obrót kuchni Arcybractwa miłosierdzia w roku ubiegłym wykazuje 5.967 złr. Cały majątek zakładowy Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego, ulokowany na kamienicach w Krakowie, dobrach, papierach wartościowych i książeczkach kasy oszczędności, wynosił w dniu 31 grudnia 1891 r. 679.048 złr., oprócz kapitału obrotowego Banku pobożnego, zostającego na pożyczkach bezprocentowych w sumie 67.000 złr.

— **Komitet leczniczej kolonii** wakacyjnej dla izraelickich dzieci wysyła jutro w niedzielę dnia 10 b. m. do Rabki 18 chłopców z tutejszych szkół ludowych; kierunek nad kolonią objął p. S. Spitzer, nauczyciel.

— **Pobyt Cesarza we Lwowie.** Według najnowszych wiadomości, przybędzie cesarz Franciszek Józef do Lwowa d. 31 sierpnia rano i zabawi przez ten dzień, przez pierwszy września i przez połowę 2go września. Po południu d. 2 września wyjedzie monarcha na manewry.

— **Tramwaj elektryczny we Lwowie.** Jak wiadomo, gmina m. Lwowa wysłała w swoim czasie za granicę dyrektora urzędu budowniczego, p. Hochbergera i prof. Dzieślewskiego, celem dokładnego zbadania urządzeń tramwaju elektrycznego. Obecnie na podstawie sprawozdania delegatów, postanowił magistrat przedłożyć Radzie miejskiej wniosek wyboru specyalnej komisyi, którаby się zastanowiła nad tem, czy tramwaj elektryczny ma racyę bytu we Lwowie, a następnie czy ma być prowadzony w zarządzie gminy, czy też oddany w przedsiębiorstwo prywatne. Zgłosiło się bowiem krajowe Towarzystwo akcyjne, które chce przeprowadzić budowę tramwaju elektrycznego we Lwowie.

— **Wpisy do zakładu naukowego OO. Jezuitów** rozpoczęły się 1-go lipca i trwają do 30-go sierpnia. Wraz z zgłoszeniem nadesłać należy pod adresem: W. X. rektor Christian w Chyrowie, metrykę chrztu, świadectwo szczepienia ospy i świadectwo szkolne ucznia. Nowo przyjęci być mogą uczniowie w wieku lat 8 do 13. Pensya roczna 250 złr. na oddział tańszy i 500 złr. na oddział droższy. Wchodzi w to: nauka szkolna według planu gimnazyów rządowych, język francuski, gimnastyka, lekarz, pranie i usługa. Książki zaś, ubranie, tudzież lekcye muzyki, tańców i fechtunków, rosyjskiego i angielskiego języka, jeżeli je kto pobierać pragnie, opłaca się osobno.

Zakład liczył z końcem ubiegłego roku szkolnego 367 uczniów, maturę złożyło 5 uczniów; robią się starania, aby prawo publiczności państwowej rozciągniętem zostało w przyszłym roku szkolnym na 6 i 7 klasę. Uczniowie mają osobne sale do nauki, osobne sypialnie; podzieleni są na sześć dywizyi, każda pod nadzorem swego księdza prefekta; nauki pobierają się w 12 klasach, gdyż 4 pierwsze są paralelne. Orkiestra, z 68 uczniów złożona, pod kierunkiem kapelmistrza p. Knippla, przygrywa przy uroczystościach szkolnych, na spacerach, majówkach i popisach. — Dwa takie popisy, jeden z gimnastyki 130 uczniów, drugi przy zakończeniu roku szkolnego, od-

były się 28 i 29 czerwca, przy nader licznym (do 200 osób) udziale rodziców i zaproszonych gości.

Wikt zdrowy i dostatni, przechadzki letnią porą w pobliskie góry i lasy, kąpiele rzeczne i w domu, zimową zaś porą ślizgawki na dwóch wielkich placach, zalanych wodą a przytykających do zakładu, utrzymują uczniów przy czerstwem zdrowiu. Na wypadek epidemicznych chorób, wybudowano w znacznej odległości od zakładu piętrową infirmeryę na 50 łóżek. Ogród świeżo założony, pralnia parowa i także cegielnia, hotel nowy, piątrowy okalają gmach zakładu, największy podobno z istniejących w Galicyi.

— **Metropolita Andrjewicz-Morariu**, według informacyj czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, nie ustąpi z zajmowanego stanowiska. W czasie pobytu metropolity w Wiedniu uczyniono mu tylko ze strony powołanej przedstawienia, ażeby we własnym interesie zechciał umiarkować nieco swoją filorumuńską działalność. W czerniowieckich sferach urzędowych nic także nie wiedzą o zamiarach ustąpienia bar. Krausa; przeciwnie spodziewają się, że wkrótce powróci i na nowo obejmie ster kraju. W każdym razie stwierdzić możemy — pisze *Gazeta Polska* — że stosunki bukowińskie obecnie nie dają najmniejszego powodu bar. Krausowi do rezygnacyi, jeżeli takie powody nie istnieją w stosunkach jego osobistych.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Kazimierza Bukowczyka, ze Starego Miasta do Tarnopola; koncepistę Namiestnictwa, Michała Bocheńskiego, ze Śniatyna do Starego Miasta; i praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Dra Władysława Leliwę Żurowskiego z Jasła do Śniatyna, Władysława Madeyskiego ze Lwowa do Jasła, Rajmunda Mittera ze Lwowa do Białej.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Ludwika Hochleitnera, z Przemyśla do Kałusza.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Śliwnica, w powiecie przemyskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Cesarzowa**, według dotychczasowych dyspozycyj, zabawi w Karlsbadzie do 15 b. m., poczem wyjedzie do Ischl.

— **Biusty w parlamencie.** *Conserv. Corresp.* donosi z zastrzeżeniem, że z powodu wniosku p. Plenera o postawienie biustu Herbsta w parlamencie, uczyniony będzie wniosek, aby obok tego biustu ustawiono popiersie Kazimierza Grocholskiego, Henryka hr. Clam Martinica i X. Greutera.

— **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się podczas ćwiczeń artyleryjskich w Królestwie. *Dniewn. Warsz.* pisze: W dniu 15 czerwca b. r. nieopodal od poligonu rembertowskiego artyleryi, położonego w gminie Okuniew, po ukończeniu strzelania z dział znaleziono około wałów z celami Piotra Malinowskiego, mieszkańca wsi Osów, w powiecie radzymińskim, z urwaną głową. Zmarły został zabity pociskiem działowym w chwili, kiedy pod strzałami zbierał odłamki kul armatnich.

— **Sędziwy wiek.** W Święcanach, w gubernii wileńskiej, zmarł starzec, mający 137 lat.

— **Oszustwa asenterunkowe.** Niebawem w Radomiu sąd wojenny przystąpi do osądzenia sprawy, znanej tam pod nazwą sprawy Mikiszewskiego, o uwolnienie na zasadzie fałszywych dokumentów od służby wojskowej 357 żołnierzy i nowozaciężnych. Z powodu tak wielkiej liczby oskarżonych i masy wezwanych przez sąd świadków, sąd prawdopodobnie będzie odbywał posiedzenia w gmachu koszar lub w nowoodrestaurowanym lokalu klubu oficerskiego.

— **Hr. Lwu Tołstojowi** poświęca artykuł wstępny *Prawit. Wiestnik.* Urzędowy organ podnosi gorąco filantropiczną działalność znakomitego pisarza w guberniach głodem dotkniętych. Wnoszą z tego, że skończyła się niełaska, w którą popadł hr. Tołstoj.

— **Książę Bismarck** zaczyna zwierzać się redaktorom pism.... ilustrowanych. *London Illustr. News* ogłasza *interview* swego redaktora z Bismarckiem. Eks-kanclerz oświadczyć miał, że „cesarz Wilhelm I nie był, co prawda, wielkim mężem stanu, ale miał swój sąd i umysł dojrzały. Nie byłby nigdy nic uczynił, nie zapytawszy się o zdanie jednego, lub kilku ze swych doradców. Zresztą był-to prawdziwy gentleman; był-to człowiek lojany, umiejący ocenić to, co Francuzi nazywają *la relation sûre.* Byłem głęboko do niego przywiązany. — Co się tyczy cesarza Fryderyka, to był to człowiek bardzo szlachetny. Brakło mu może siły, ale miał bardzo realny dar przenikliwości, wiele dyskrecyi i taktu; był-to ostry miecz, ale o zbyt krótkiem ostrzu. Przed laty trzema z okładem, jeszcze przed śmiercią Wilhelma I, syn jego przywołał mnie do siebie i prosił, abym pozostał w jego służbie. Po rozmowie z nim i jego żoną obiecałem, że zatrzymam swe funkcye i dotrzymałem mu słowa do końca. Nie byłbym go nigdy porzucił, nawet widząc, że błądzi."

— **Jeneralny konsul francuski** w Lipsku p. Jacquot został w dniu 5 b. m. aresztowany wskutek awantury w kawiarni, w ciągu której p. konsul — jak piszą do *N. Fr. Presse* — rzucał obelgi na Niemców. Po spisaniu protokółu w policyi p. Jacquot został wypuszczony na wolność.

— **Nieludzkie obchodzenie się** podoficerów z żołnierzami w armii niemieckiej zwróciło nareszcie uwagę władz wyższych. W tych dniach przed wojennym sądem okręgowym w Monachium stawali oficerowie: Kunder i Benedens, oraz sierżant Fiedler z batalionu kolejowego. Akt oskarżenia obwiniał ich, iż niejednokrotnie wieczorem między godz. 6 a 9, a zatem w porze wypoczynku, podwładni im rekruci bywali przez nich karceni za drobne przewinienia lub błędy. Kazali oni rekrutom wykonywać do dwustu razy ćwiczenie, zwane: *Kniebeuge*, tj. przysiadanie, z bronią w ręku, w większej części w pozie stojącej na krześle, jakoteż bili ich w sposób brutalny. Jeden z żołnierzy zapadł skutkiem tego na zapalenie w stawach i nadwerężenie nerwów, tak że stał się całkiem niezdolnym do pracy. Gdy ów żołnierz, nie mogąc już prawie chodzić, posłany został przez sierżanta Fiedlera z III piętra na dół i wrócił, oddychając ciężko kazał mu sierżant oddychać inaczej; żołnierz odpowiedział, że nie jest w stanie, i wówczas sierżant zbił go trzepaczką i uderzył go pod brodę pięścią tak silnie, że nieborakowi krew z ust się rzuciła. Faktów podobnych możnaby, według pism niemieckich, wyliczyć setki. Sąd skazał Benedensa na trzy miesiące więzienia, Fiedlera na miesiąc i 24 dni więzienia, a Kundera na 8 dni aresztu.

— **Popiół wulkaniczny.** W wielu miejscowościach Finlandyi spadł w ogromnej ilości popiół wulkaniczny. Dawniej już w Finlandyi obserwowano ten dziwny objaw. Rodzi się przypuszczenie, iż popiół ten pochodzi od silnych wulkanicznych wybuchów na wyspie Islandyi.

— **Björnson królem Norwegii.** W Gothenburgu, w Szwecyi, nauczycielka szkoły ludowej zapytuje dziatwę o nazwisko panującego w Szwecyi monarchy. Dzieci odpowiadają chórem: „Oskar II." — Z kolei zadaje nauczycielka pytanie, jak się zwie panujący w Norwegii? Głuche milczenie zapanowało w klasie, wreszcie jeden z malców powstaje i z całą powagą wygłasza nazwisko: „Björnstjerne-Björnson!" Nazwisko głośnego poety i żarliwego agitatora opozycyi w Norwegii widocznie tak często obijało się o uszy malca, iż w swej dziecięcej naiwności uważał Björnsona za króla.

— **Gwardya szwajcarska w Watykanie**, instytucya datująca się od kilku wieków i tyle głośna w dziejach papiestwa, ma być podobno wkrótce ze względów oszczędności na rozkaz Leona XIII rozwiązaną i skasowaną.

— **Marszałek Mac-Mahon** ukończył swoje pamiętniki. Obejmują one pięć dużych tomów, a książę Magenty kazał je litografować tylko w czterech egzemplarzach. Tytuł ich: „Pamiętniki marszałka Mac-Mahon, księcia Magenty." Podzielone są na cztery części: 1) Wyprawy do Afryki, wojny: krymska i włoska; 2) wojna w r. 1870/71; 3) armia wersalska; 4) prezydentura rzeczypospolitej. Według *Figara* marszałek w tomie, poświęconym wojnie z r. 1870, występuje z ostrą krytyką, a zwłaszcza krytykuje wybór jenerała de Wimpfen, który go miał zastąpić, gdy został raniony pod Sedanem. Wybór ten dokonany był przez cesarza. Pamiętniki powyższe ogłoszone będą w druku dopiero po śmierci marszałka Mac-Mahon'a.

— **Zdrowie Maupassanta.** Wiadomość, iż Maupassant opuścić ma wkrótce zakład leczniczy Dra Blanche, stała się przyczyną pogłoski, jakoby dotknięty obłędem pisarz odzyskał zdrowie. Niestety, pogłoska to fałszywa. Maupassant opuszcza zakład, rodzina bowiem przenosi go na czas pewien do kąpiel w Bagnères de Luchon, opuszcza go jednak w gorszym znacznie stanie, niż przybył do niego. Lekarze wyłączają już dziś wszelką nadzieję przyjścia do zdrowia tyle głośnego pisarza.

— **W sprawie panamskiej** ukończone już zostało karno sądowe śledztwo.

— **Książę Veragua**, jedyny żyjący potomek Kolumba, miał na prośbę rządu Stanów zjednoczonych otworzyć osobiście wystawę powszechną w Chicago; ponieważ jednak stan zdrowia księcia nie pozwala mu na tak uciążliwą podróż, przeto zaproponowano, aby otworzył wystawę za pośrednictwem telegrafu. Zachodzi tylko trudność skombinowania godziny madryckiej z chicagowską, gdyż różnica czasu pomiędzy temi miastami wynosi $5^1/_2$ godzin, tak że np. sygnał wystawy z Madrytu w południe, nadejdzie do Chicago tego samego dnia zrana o 5 ej.

— **Nekrologia.** Józef Lubicz Darski, emer. dyrektor urzędów pomocniczych Sądu krajowego wyższego, ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną, przeżywszy lat 83, zmarł tu dnia 8 b. m.

— Zygmunt Mirecki, administrator dóbr J. E. księcia Marszałka Sanguszki, przeżywszy lat 61, zmarł tu dnia 9 b. m.

— Stanisława ze Swolkieniów Piątkowska, żona tutejszego jubilera, przeżywszy lat 26, zmarła tu dnia 8 b. m.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 10 b. m. po raz dwunasty i ostatni: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zellera.

We wtorek 12 b. m. po raz pierwszy: *Biedny Jonatan*, opera komiczna w 3 aktach Karola Millöckera.

We środę 13 b. m. po raz drugi: *Biedny Jonatan* (jak wyżej).

We czwartek 14 b. m. po raz trzeci: *Biedny Jonatan* (jak wyżej).

W sobotę 16 b. m. po raz czwarty: *Biedny Jonatan* (jak wyżej).

W niedzielę 17 b. m. po raz piąty: *Biedny Jonatan* (jak wyżej).

— Dnia 8 lipca pogoda, gorąco; termometr od +15·4 doszedł do +28·0 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7-mej rano dnia 9 lipca stan jego był 746·0 mm., termometru +19·0 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 10 lipca: św. Jana z Dukli; w poniedziałek dnia 11: św. Pelagii p. i Norberta.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd powszechny. Zeszyt lipcowy przynosi nam kilka artykułów, nęcących nowością przedmiotów. Gruntownością zaleca się praca p. t. „Dziewice Bogu poświęcone w pierwszych wiekach Kościoła" — napisana przez młodego, a tak już poważne miejsce w nauce zajmującego pisarza, jakim jest X. Józef Bilczewski. X. Jan Badeni T. J. znów raczy nas jednym ze swoich barwnych i pełnych życia opisów peryodycznie odbywanych wycieczek. Tym razem prowadzi czytelnika do Czerniowiec i stwierdza między innemi pocieszające zjawisko wzrostu żywiołu polskiego i wpływu polskiego w tym kraju, do niedawna uważanym za wysuniętą czatę germanizmu. Znawca stosunków rosyjskich i ruskich p. A. Szarłowski daje wyczerpującą charakterystykę „sekty hr. Tołstoja" w Rosyi. Przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego, oraz sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego, streszcza ważniejsze zjawiska literackie i w świetle zasad katolickich przedstawia ostatnie zdarzenia, w zakres tej rubryki wchodzące.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Sprawozdanie dyrektora gimnazyum Nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie za rok szkolny 1892. Kraków 1892. Nakładem funduszu szkolnego. (Treść: Homera Iliady pieśń I, przekł. Jana Czubka. — Część administracyjna przez dyrektora).

— Prof. Carl Menger: Beiträge zur Währungsfrage in Oesterreich-Ungarn. Jena 1892. (Odbitka z *Jahrbücher für National-ökonomie und Statistik*).

— Dr Julius Landesberger: Ueber die Goldprämien-Politik der Zettelbanken. Denkschrift erstattet zur Valuta-Reform in Oesterreich-Ungarn. Wiedeń 1892.

Telegramy własne „Czasu".

Berlin 9 lipca. W dalszej kampanii przeciw Capriviemu oświadczają *Hamb. Nachrichten*, że Caprivi był zawsze kandydatem centrum. Windthorst zalecał go swego czasu gorąco księciu Bismarckowi. Polityka centrum jest dziś tedy u steru, a polityka ta jest dla Niemiec niebezpieczna.

Berlin 9 lipca. *Kreutz Ztg* zaprzecza pogłosce, jakoby rząd miał wnieść wkrótce nowy projekt ustawy szkolnej.

Paryż 9 lipca. Z uwagi na zbliżające się wybory do rad jeneralnych pragnie rząd, aby obecna sesya Izb skończyła się w dniu 13 b. m. W tym celu posiedzenia Izby deputowanych odbywać się będą dwa razy dziennie.

Petersburg 9 lipca. W najbliższych dniach ma być zamianowany nadzwyczajny komisarz rządowy z nieograniczoną władzą dla kierowania akcyą ochronną przeciw cholerze w terytoryum nadwołżańskiem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Nadzwyczajny profesor w szkole weterynaryi we Lwowie, Stanisław Królikowski zamianowany został zwyczajnym profesorem chirurgii weterynarskiej *extra statum.*

Tenże dziennik ogłasza rozporządzenie ministra handlu, w którem, z uwagi na pojawienie się podejrzanej choroby w Acre, zarządzono ścisłą lekarską rewizyę proweniencyj z pobrzeża syryjskiego od Jaffy do Bejrutu włącznie.

Wiedeń 9 lipca. Książę Ferdynand bułgarski wyjechał wczoraj do Karlsbadu.

Wiedeń 9 lipca. Klub konserwatywny pozostawił członkom swym zupełną swobodę głosowania w sprawie waluty.

Wiedeń 9 lipca. Zmarł tu prezes Izby handlowej wiedeńskiej i członek Izby panów Fryderyk Rudolf Isbary.

Buda-Peszt 9 lipca. Król serbski przejeżdżał tędy dziś przed południem w podróży do Ems.

Cleve 9 lipca. W rozprawie karnej przeciw Buschhoffowi prosił prezydent jednego ze sprawozdawców berlińskich dzienników, aby sprostował pomyłkę, jaka się wkradła do jego sprawozdania, świadek Hegmann bowiem zaprzeczył, jakoby widział krew na ręku Buschhoffa, w sprawozdaniu zaś podano, że ją widział. Sprawozdawca Friedlaender oświadcza na to, że pomyłka ta została już sprostowaną.

Altona 9 lipca. Młyn parowy Lange i Synowie spłonął.

Paryż 9 lipca. Bez względu na przedstawienia ministra finansów, przyjęła Izba 253 głosami przeciw 240 ustawę, zatrzymującą dotychczasowe cła na naftę aż do końca grudnia r. b., podczas gdy życzeniem rządu było, aby je pobierać aż do końca marca 1893 r.

Paryż 9 lipca. Kilka dzienników donosi, że wczoraj zaszło w Paryżu 7 wypadków śmierci na *cholera nostras.*

Paryż 9 lipca. W Saint Ouen zaszło dziś 5 wypadków choroby z objawami cholery. Jeden wypadek zakończył się śmiercią.

Londyn 9 lipca. Wybrano 165 konserwatywnych, 25 liberalnych unionistów, 135 stronników Gladstona, 4 parnellitów i 15 antyparnellitów.

Londyn 9 lipca. Wybrano dotychczas 186 stronników rządowych, 143 Gladstonistów łącznie z Irlandczykami. Stronnictwo ministeryalne zyskało 19, Gladstoniści 39 krzeseł.

Rzym 9 lipca. Ajencya Stefaniego donosi: Na radzie ministrów zakomunikował Brin tymczasowe zawiadomienie, które otrzymał od brazylijskiego posła o wypadkach w Santos i Sao Paolo. Rząd brazylijski oświadcza, że rozpoczął surowe śledztwo i zarządził energiczne środki dla przywrócenia porządku i ukarania winnych.

Ateny 9 lipca. Przedkładając wczoraj budżet na rok 1892, złożył Trikupis następujące *exposé* finansowe: Najważniejszem zadaniem obecnem jest postarać się o uregulowanie finansów zgodnie z programem, zatwierdzonym świeżo przez lud grecki. Położenie jest mniej więcej to samo, jakie gabinet Trikupisa zastał w roku 1886, obejmując rządy po Delyannisie. Deficyt wynosi prawie 18 milionów. Pomnożywszy wydatki wojenne o dwa miliony, wydatki na administracyę również o dwa miliony, zamierzyli poprzednicy nasi zreformować system podatkowy i ustawę o dochodach z tytoniu, nie odważyli się jednak przeprowadzić zamiaru, a dochód z tytoniu uszczuplili o dwa miliony.

Zyskaliśmy w swoim czasie poprawę kursu weksla, który spadł ze 130 na 120; teraz wyszedł on znowu do 157. Bo też program przeciwników naszych polegał wyłącznie na burzeniu naszego dzieła. Idzie dziś nie tyle o równowagę w budżecie, której osiągnięcie nie jest niemożliwem, ale raczej o rozwiązanie ważniejszej kwestyi, o równowagę w naszym bilansie handlowym.

Przymusowy kurs pieniędzy i zalanie targu zdeprecyonowanemi papierami w ilości znacznie przewyższającej potrzeby obiegu, musiały wywołać zastój w naszych międzynarodowych stosunkach handlowych, a więc podnieść kurs weksla. Chcąc uczynić skuteczniejszemi następstwa równowagi budżetowej, do której dążymy za każdą cenę, musimy postarać się o usunięcie *agia* złota. Pierwszym krokiem do równowagi budżetowej są oszczędności, drugim podwyższenie dochodów, trzecim reforma ustawodawstwa o ściąganiu podatków. Głównem polem oszczędności jest budżet wojenny, wynoszący obecnie 18 milionów: oszczędzimy 4 miliony, zniżając stan prezencyjny armii o 5 tysięcy ludzi bez naruszania organizacyi armii. Drugiem polem oszczędności jest budżet robót publicznych. Ograniczając je do tych, na które udzielono już koncesyj, uchylając subwencyę dla Towarzystwa żeglugi parowej, usuwając wreszcie kilka niepotrzebnych posad, osiągniemy oszczędności 3,150.000, czyli łącznie z poprzednią złr. 7,150.000. Nie potrzebujemy przytem naruszać kredytu na spłatę kuponów i wypłaty w kruszcu, potrzebnego ze względu na różnicę w kursie weksla.

Co się tyczy podwyższenia dochodów, to poprzednicy nasi projektowali je w wysokości 4,430.000. My ponad to preliminujemy dalszy wzrost dochodów o 5,550.000 — w ten sposób osiągamy rzeczywistą równowagę w budżecie, nie licząc ani owych 2,500.000, które nam przyniesie ścisłe wykonywanie ustawy tytoniowej wedle systemu z lat 1888 i 1889, ani też wzrostu dochodów, powstałego przez ściślejsze ściąganie podatków.

Jedynym wydatkiem, o którego pokryciu myśleć musimy, jest konwersya pożyczki przymusowej; spowoduje ona jednak spadek kursu weksla. Przyjmując wydatek na konwersyę w sumie 4 000,000 będziemy mogli na jego pokrycie użyć znacznej części kredytu 6.700,000, potrzebnego na różnicę w kursie weksla. Przywracając równowagę w budżecie, możemy na pewne liczyć na wszystkie te korzyści, które posiadają państwa o ubezpieczonym kredycie. Okazując bowiem, że sumiennie dopełniamy swoich zobowiązań, przekonywujemy kapitalistów, że Grecya jest pewnym terenem dla operacyj kredytowych. Że zaś mamy silne postanowienie dopełnienia zobowiązań, że więc Grecya godną jest przyszłości, którą jej wskazała Opatrzność, tego dowodzą ostatnie wybory.

Ateny 9 lipca. Przedwczoraj przyszło w teatrze Phalera do zajścia między posłem tureckim Ghalib bejem i dwoma sekretarzami tureckiego poselstwa Aziz bejem i Alfred bejem z jednej, a majorem Argyropulos, *attaché* wojskowym Kamara i innymi z drugiej strony. Ghalib bej zażądał zadosyćuczynienia od ministra spraw zagranicznych Dragumisa, który przyrzekł zarządzić dochodzenia. Sekretarze legacyi tureckiej Aziz bej i Alfred bej, czując się osobiście dotkniętymi, wysłali sekundantów do swych przeciwników. Dziś odbył się pojedynek Alfred beja z porucznikiem Pierakos. Ostatni jest ciężko ranny. Obawiają się, że nastąpią dalsze spotkania.

Ateny 9 lipca. Do zatoki falerońskiej przybyła eskadra angielska pod dowództwem admirała Tryon.

Rząd nakazał, aby proweniencye z Syryi ulegały jedenastodniowej kwarantannie na wyspie Delos.

Zofia 9 lipca. Władze Dubnickie aresztowały d. 27 maja, w bliskości granicy tureckiej, siedmiu zbójców, należących do bandy Atanazyosa, którzy w maju 1891 r. wzięli w niewolę sześciu podróżnych niemieckich. Między aresztowanymi znajduje się Dimo Todorow z Banii, będący drugim dowódcą bandy i przyjacielem Atanazyosa. Poznano w nim w ciągu śledztwa tego samego, który zatrzymał pociąg pod Czerkieskoje i zabrał w niewolę sześć osób. Aresztowano też niejakiego Atanassowa, należącego do bandy, która uprowadziła krewnego sułtana Achmed beya, Salib beya.

Zofia 9 lipca. W rozprawie przeciw mordercom Belczewa zeznają świadkowie Tepereczow i Petrow w sposób obciążający bardzo Karagułowa, który Petrowowi obiecywał 2,000 napoleondorów za zamordowanie Stambułowa, z których 500 miała złożyć wdowa po Panicy, a 1,500 stronnictwo Karawełowa. Petrow widział w domu Karawełowa 17 osób, omawiających spisek.

Od Administracyi „Czasu."

Na krakowskie kolonie wakacyjne nadesłała hrabina Adamowa Potocka 100 złr., p. Fr. Przychodzki 4 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

W Internacie dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1892/3 miejsc 30 bezpłatnych do obsadzenia. Ubiegający się o te miejsca mają wnieść do Komitetu (pod adresem regensa zakładu X. prof. Bielenina, Mały Rynek, Nr 7) podania, zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem szczepienia lub przebytej ospy, ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem ubóstwa, a w razie przerwy w naukach i świadectwem moralności.

Termin zgłoszenia do końca lipca b. r.

Uprasza się dzienniki o powtórzenie bezpłatne niniejszego ogłoszenia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 20	Angiobanki	151 25
Renta austryac. srebrna	94 95	Uniony	242 25
Renta austryac. 4% złota	112 90	Bankvereiny	113 50
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 75	Akcye Länderbank.	217 40
Akcye Ban. Aus.-W.	997 —	„ kol. Kar. Lud.	214 50
„ kredytowe	312 25	„ „ lwowsko-czerniow.	243 —
Londyn	119 65	„ „ połudn.	97 50
Napoleony	9 51	Elbethale	235 25
Dukaty	5 69	Nordbahny	2800
Marki	58 65	Staatsbahny	301 75
5% Renta węg. pap.	100 45	Alpiny	65 —
4% „ „ złota	109 90	Akcye tytoniowe	178 50
Losy prem. węg.	141 75	Ruble	118 —
Losy tureckie	40 70		

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 9 lipca.

Banknoty austr.	170 45	4% Listy likw. pol.	61 75
Krótki Wiedeń	170 30	Akc. kol. Kar. Lud.	91 20
Banknoty ros.	200 45	„ austr. kred.	166 90
5% Listy zast. pols.	64 25	Ultimo Ruble	200 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 40	58 80
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny okrągłowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 —	96 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 50	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
4% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	57 —	60 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kupon. bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	23 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 20
„ węgier. „ „	11 60	12 40
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —

Wiedeń 8 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	95 30	95 50
4 2/10% „ srebrna	95 10	95 30
4% Renta złota	113 —	113 20
5% „ papier. nieopodatkow.	100 7[illegible]	100 90
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 —	141 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 40	152 40
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 —
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% „ „ złota	110 05	110 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 70	118 30
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 45	105 45
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	151 70	152 20
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	314 40	314 90
Credit-Bank węgierski . 200 „	358 25	359 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	218 60	219 10
Austr.-węg. Bank . 600 „	998 —	1001
Unionbank . 200 „	242 50	243 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 50	163 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 —	114 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	199 50	200 50
Ferdynanda Półноc. 1050	2805	2810
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 30	214 85
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 50	185 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 —	243 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 —	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	302 25	302 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	99 —	99 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 25	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 40	117 20
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	111 50	112 20
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	102 —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 50	124 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 40	100 10
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 75	96 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 40
„ nieopd. „ „ „	93 75	94 75
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 75	192 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 75	145 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 —	122 80
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 —	104 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	103 —	104 —
„ Nordost. . 300 „ „	100 —	100 10
„ „ złotem 300 „ „	120 50	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	157 25	157 65
„ Węgierskie . „ 100	142 —	142 50
„ Tureckie . . fr. 400	41 —	41 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 20
Kredytowe . „ 100	189 —	189 75
Insbruku . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	55 —	— —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 50	17 80
„ „ węgierskie „ 5	12 —	13 30
Rudolfa . „ 10	23 75	24 75
Salzburskie . „ 20	26 75	27 75
St. Genois . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 73
20-frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 94	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 67	58 75
Rubel papierowy za 100 rubli	118 —	118 50

Lwów 8 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	324 —	330 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	101 —	101 70
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 8 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 90
„ „ „ „ V	— —	102 10
4% „ likwidacyjne	— —	98 80
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 25
„ „ „ „ III	— —	102 25
„ „ „ „ IV	— —	102 —

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
Ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
7·03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
10·30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·40 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10 55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11 05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
5·50 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
1·00 po połud. poc. mięszany z Krakowa 1·15 „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8 50 rano pociąg mięszany z Krakowa 9·05 przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca 9 09 „ „ „ osob. z Podgórza Pł. 9·15 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7·25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa 4·55 „ „ „ z Zwierzyńca 5·00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
2·15 po poł. poc. mięszany z Krakowa 2·30 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2·34 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·40 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima.**
5·50 po poł. poc. osobowy z Krakowa 6·05 wieczór „ „ z Podgórza Pł. 6·11 „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8·00 rano pociąg osobowy z Krakowa 8·13 „ „ „ z Podgórza Pł. 8·19 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłową i Mszany dolnej.
8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·41 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
7·58 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·18 „ „ „ „ „ „ Krakowa 7·00 wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. 7·15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
5·40 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·46 „ „ „ „ „ Płasz. 5 50 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
3·49 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 3·55 „ „ „ „ „ Płasz. 4·00 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·15 „ „ „ „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·12 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·16 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10·22 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 10·37 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 5·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa	**z Oświęcima.**
8·24 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst. 8·30 „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-20-)
7·58 wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst. 8·04 „ „ „ „ „ Płasz. 8·20 „ „ „ „ Krakowa	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*